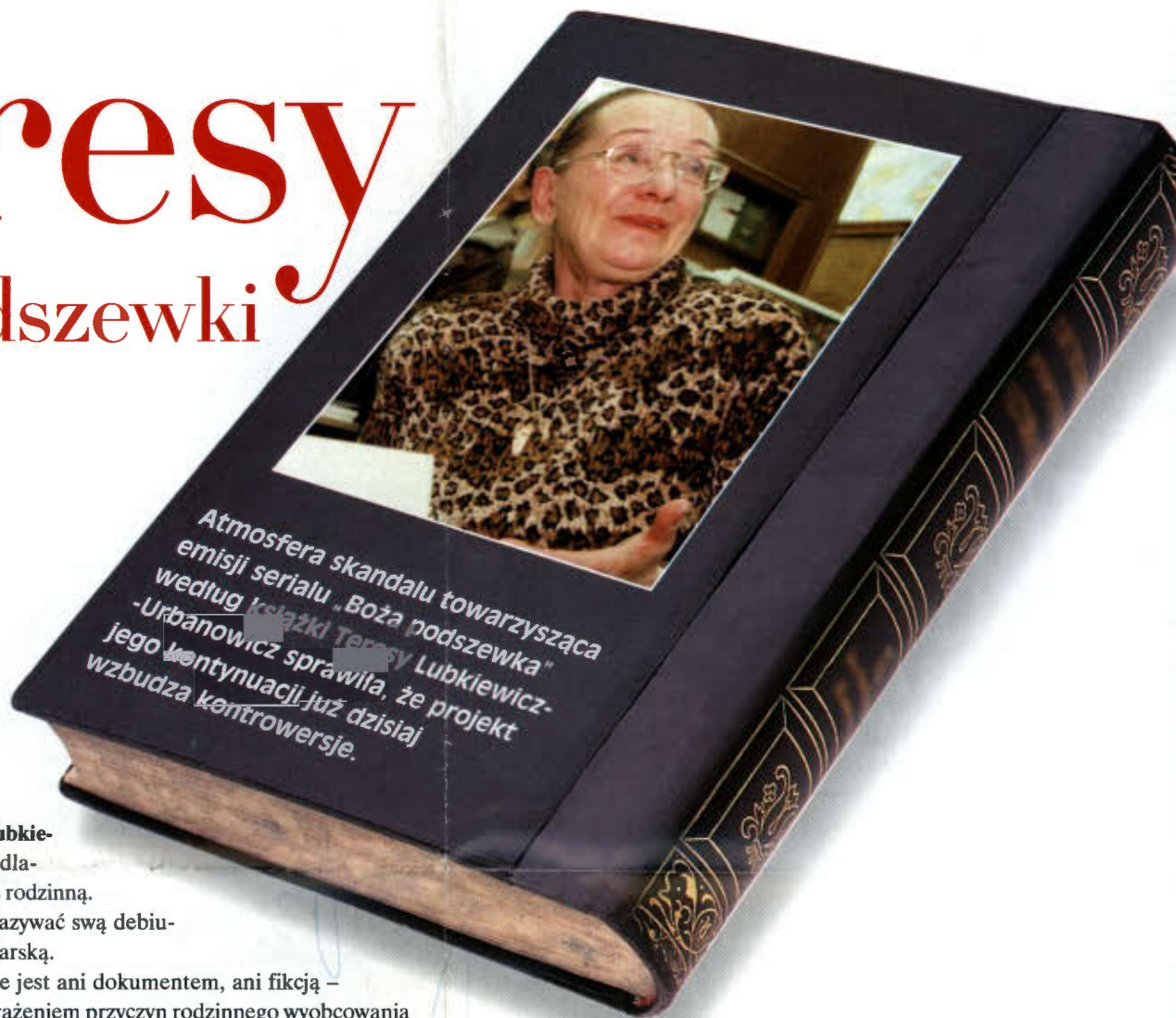


Kresy od podszewki



Zapytałam Teresę Lubkiewicz-Urbanowicz, dlaczego napisała sagę rodzinną.

Odpowiedziała, że woli nazywać swą debiutancką powieść pamiętnikarską.

– „Boża podszewka” nie jest ani dokumentem, ani fikcją – twierdzi autorka – tylko drażnieniem przyczyn rodzinnego wyobcowania mojej matki, które było powodem jej późniejszej choroby psychicznej. To ona, tak jak powieściowa Maryśka, powtarzała mi, że rodzice i rodzeństwo mieli ją za „bożą podszewkę”, czyli za nic. Pisałam dla siebie, w trudnym życiowym momencie, prawdę o tym domu, czasach, ludziach, jaką znałam z relacji matki.

Nakręcony na podstawie „Bożej podszewki” serial telewizyjny (reżyserem i współscenarzystką była Izabela Cywińska) oglądało każdej niedzieli ponad 8 milionów widzów. Aż 75 proc. spośród nich dobrze oceniło opowieść o losach kresowej rodziny Jurewiczów z Juryszek. Jednak żale i pretensje mniejszości były głośniejsze. Szczególnie gromko przeciw obrazowi życia szlachty zaściankowej na Wileńszczyźnie w pierwszej połowie mijającego stulecia protestowali ludzie, którzy spędzili tam swą młodość.

– Powieść jest niebywale krwista, pokazuje losy jednej rodziny, liczonej, bo z dziewięciorgiem dzieci, ale ich losy są różne, tak jak losy Polaków w tym czasie – powiedziała w jednym z wywiadów Izabela Cywińska. – Akcja powieści toczy się bowiem w bardzo dramatycznym okresie: I wojna światowa, wojna polsko-bolszewicka, II wojna z podwójnym okupantem. Ale te kataklizmy obserwujemy przez sień domu w Juryszkach.

„Wchodzimy w żywioł życia opowiedzianego ze swadą i przesadą, charakterystyczną dla rodzinnych sag. Takie rzeczy opowiada się tylko bliskim, autorki scenariusza opowiedziały je całemu krajowi” – zauważył Tadeusz Sobolewski w „Gazecie Wyborczej”.

Teresa Lubkiewicz-Urbanowicz dyplomatycznie mówi, że temperatura komentarzy dotyczących książki i serialu „dała jej do myślenia”. Nie było jednak jej ambicją kreślenie panoramy losów mieszkańców Wileńszczyzny w okresie dziejowych przełomów, lecz opowieść o losach matki, którą nazywa kobietą niepokorną.

Na relacje matki nakładają się osobiste wspomnienia autorki, która rodzinne Rakuciniszki opuściła w 1946 roku jako 16-letnia dziewczyna. Tak jak Gienia, córka powieściowej Maryśki, wraz z dalszą rodziną przeniosła się na Ziemię Odzyskane. Tu doczekała się przyjazdu matki, która na kilka lat utknęła na sowieckiej już Wileńszczyźnie, ponieważ jej dokumenty, uprawniające do repatriacji, gdzieś zaginęły. O tym opowiada druga część sagi (opublikowana przez Wydawnictwo Prószyński w 1998 roku). Teresa Lubkiewicz-Urbanowicz i Izabela Cywińska napisały na jej podstawie scenariusz drugiej części „Bożej podszewki”, który krąży po gabinetach telewizyjnych decydentów, czekając na komplet podpisów, umożliwiających jego realizację. Obraz życia Maryśki i Gieni w pierwszych powojennych latach odbiega od utartych schematów. Maryśka mianowicie wraca do Polski sławiąc Stalina, bo to list do niego dokonał cudu – ze szpitala psychiatrycznego mogła wreszcie wyjechać do córki w Polsce... „Boża podszewka” pokazuje, że ludzie bywają podli i przyzwoici niezależnie od systemu, w jakim przyszło im żyć. Tak jest w każdej dobrej sadze rodzinnej. I w życiu. ❖

b.ż.